

Roman Baron, *Misja życia. Praski polonista Marian Szykowski (1883–1952) a idea polsko-czeskiego zbliżenia na polu kultury*, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Historický Ústav Akademie Věd České Republiky, Warszawa–Praga 2019, ss. 369 + 36 ilustracji

Recenzowana książka to poniekąd podsumowanie wieloletnich badań Romana Barona nad postacią, dziełem i dziedzictwem Mariana Szykowskiego — jednego z najciekawszych historyków literatury i teatru pierwszej połowy XX w., który jako profesor Uniwersytetu Karola w Pradze stał się popiecznikiem zbliżenia polsko-czeskiego. Stąd tytuł publikacji wydaje się jak najbardziej trafny i oddający sens drugiej połowy życia polonisty, będącego jednym z ważniejszych polskich „ambasadorów bez teki” w sąsiedniej Czechosłowacji. Co chciałbym podkreślić na samym początku mojej recenzji, Roman Baron udowodnił, że oficjalne relacje polityczne między krajami to tylko jeden z aspektów współżycia, a budowanie pomostów w świecie kultury i nauki może przynosić o wiele ważniejsze, długofalowe efekty niż doraźne układy dyplomatyczne. Czytając biografię Szykowskiego i patrząc na jego osiągnięcia, należy bowiem pamiętać, w jakich okolicznościach przyszło poloniście realizować ideę współpracy polsko-czeskiej.

Książka podzielona jest na pięć rozdziałów, poprzedzonych „Uwagami wstępnymi”, a zakończonych „Uwagami końcowymi”, aneksami, streszczeniami w języku czeskim i angielskim, wyborem ważniejszych skrótów, wyborem

bibliografii przedmiotowej, spisem ilustracji oraz dwoma indeksami – nazw geograficznych i osób. Struktura jest logiczna i ma układ chronologiczno-problemowy. Pięć rozdziałów („Droga do kariery uniwersyteckiej”, „Na tropie polsko-czeskiego dialogu kulturowego”, „Między kulturą, nauką i dyplomacją”, „Inter arma silent musae?”, „Wbrew przeciwnościom losu”), podzielonych jest – każdy – na trzy podrozdziały. Na aneksy składają się: wybór bibliografii prac Szyjkowskiego (podzielonej na: monografie, druki zwarte, nadbitki; artykuły, studia, fragmenty opracowań zbiorowych; publicystykę; hasła encyklopedyczne; podręczniki; wstępy do publikacji; redakcje; twórczość poetycką, prozatorską, dramatyczną, popularyzacyjną; tłumaczenia; recenzje; wywiady, rozmowy; inedita), kalendarium jego życia, tematy wykładów i seminariów oraz obszerny, bo liczący prawie pięćdziesiąt stron wybór korespondencji z lat 1912–1952. Część tę ocenić należy bardzo wysoko – porządkuje ona dodatkowo wiele kwestii, które Baron w części zasadniczej jedynie zasygnalizował.

W „Uwagach wstępnych” Autor podzielił się sygnałnie problemami, z jakimi musiał się zmierzyć jako historyk piszący o postaci literaturoznawcy i teatrologa, osadzonego w dwóch kontekstach kulturowych – polskim i czeskim. Podkreślił zarazem własną, długoletnią drogę do napisania biografii oraz wkład historiografii w poznawanie dziedzictwa intelektualnego Szyjkowskiego. Wprawdzie nigdzie we wstępie Baron nie przedstawił *expressis verbis* celów swojej pracy, ale poniekąd wynikają one z tytułu pracy i licznych sformułowań typu: „Dotąd brakowało jednak monografii pokazującej całokształt życia i dorobku twórczego tego polsko-czeskiego literaturoznawcy, humanisty i patrioty” (s. 14) czy „Pod względem merytorycznym w centrum uwagi znalazły się szeroko rozumiane zagadnienia interakcji oraz zderzeń polskiej i czeskiej kultury, rozpatrywane na kilku płaszczyznach – aczkolwiek nieraz ściśle ze sobą powiązanych” (ibidem). Zdanie te oddają *clou* zawartości książki.

Najniżej oceniam rozdział pierwszy „Droga do uniwersyteckiej kariery”. Już sam tytuł wydaje się nie najszcześliwiej dobrany. Może trzeba go było uzupełnić o określenie „w Pradze” – Baron pokazuje w nim bowiem umocowanie swego bohatera w strukturach Uniwersytetu Jagiellońskiego przed wyjazdem do stolicy Czech, w tym jako docenta mającego wykłady zlecone. Wszystkie trzy podrozdziały, tj. „W rodzinnym Lwowie”, „Na ekskluzywnym gruncie Krakowa”, „Zaproszenie do Pragi”, poprzedzają wprawdzie główne rozważania Autora, co nie oznacza, że w warstwie faktograficznej nie można było ich uściślić. Najsłabiej wypada wśród nich podrozdział pierwszy. Po dość ogólnych rozważaniach na temat Lwowa okresu galicyjskiego i rozkwitu Uniwersytetu Lwowskiego, uwagi o środowisku V Gimnazjum lwowskiego, do którego uczęszczał Szyjkowski, zostały opracowane jedynie na literaturze i wspomnieniach Stanisława Łempickiego. Tymczasem sięgnięcie choćby do drukowanych sprawozdań dyrekcji, nie wspominając o dobrze zachowanych archiwaliach, pomogłoby odtworzyć grupę nauczycieli i kolegów Szyjkowskiego. Nie podważam znaczenia osiągnięć dyrektora szkoły i znanego działacza oświatowego Franciszka Próchnickiego, ale należy pamiętać, że uczniowie z dyrektorami mieli niewiele do czynienia

w galicyjskiej szkole średniej. Baron wzmocniłby swoją tezę o wpływie Próchnickiego na wychowanka, gdyby podał, że zasłużony autor podręczników był polonistą w starszych klasach twórcy polonistyki praskiej. Tylko na podstawie sprawozdania z klasy maturalnej Szyjkowskiego można dodać, że wśród jego nauczycieli byli: dr Witold Barewicz (niemiecki, propedeutyka filozofii), Stanisław Majerski (historia), Roman Moskwa (fizyka, matematyka), Stanisław Schneider (łacina, greka) — wszyscy mający niezły dorobek naukowy i mocno wybijający się ponad środowisko lwowskie swoimi osiągnięciami. Rozważania te można znaczenia poszerzyć, kiedy sprawozdanie z 1902 r. porówna się z wcześniejszymi i zestawia z archiwaliami. To tym bardziej podkreśla wyjątkowość szkoły średniej, do której uczęszczał Szykowski.

Dużo wyżej trzeba ocenić rozważania Barona o okresie edukacji uniwersyteckiej praskiej literaturoznawcy, choć i w tym wypadku zaskakujące wydaje się, że Autor nie sięgnął po archiwalia odnoszące się do dziejów Uniwersytetu Lwowskiego. Wniosłyby one do jego rozważań wiele interesujących szczegółów, osadzając Szyjkowskiego w świecie polskich uczonych — wychowanków uniwersytetu franciszkańskiego — o wiele bardziej niż wynika to z literatury przedmiotu. Z zachowanych ksiąg egzaminów (rygorosów) doktorskich można było odtworzyć proces dochodzenia do stopnia doktora, a także — o ile się zachowały — recenzje jego dysertacji doktorskiej, której tytuł w książce nie pada. Te braki są o tyle zastanawiające, że przy informacji o ślubie Szyjkowskiego z Wandą Lewicką Baron prawie cały akapit poświęcił rosnącej liczbie małżeństw we Lwowie na początku XX w., podkreślając, że w roku zawarcia związku małżeńskiego Szyjkowscy byli w tym mieście jednymi z 1733 nowożeńców (s. 28). Nie rozumiem sensowności tego typu rozważań w tym miejscu. Wysoko należy za to ocenić elementy analizujące pierwsze efekty pracy naukowej młodego studenta i nauczyciela IV Gimnazjum we Lwowie oraz jego swoiste osadzenie w środowisku lwowskich uczonych, dziennikarzy i ludzi kultury.

O ile okres lwowski został przez Autora potraktowany trochę po macoszemu, tak już krakowski, tj. od zatrudnienia w Bibliotece Jagiellońskiej, poprzez starania o habilitację, współpracę z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”, po zaproszenie do Pragi został opracowany dużo lepiej. Baron pokazuje bardzo wyraźnie specyfikę swojego pisarstwa — umieszcza Szyjkowskiego na szerokim tle jego kontaktów w świecie nauki i kultury, wskazuje zainteresowanie teatrologiczne, aktualność i nowatorstwo podejmowanych wątków naukowych. Należy zgodzić się z Autorem, że objęcie pierwszej, powojennej katedry polonistycznej poza granicami Polski z jednej strony było prestiżowe dla badacza, który miał nikłe widoki na objęcie katedry w kraju, a z drugiej wymusiło na nim przekwalifikowanie się w zainteresowaniach badawczych. Dla uczonego, będącego w sile wieku, pojawiła się zupełnie nowa perspektywa — otwarcie nowego rozdziału w swoim życiu i skupienie się na tytułowych polsko-czeskich zbliżeniach na polu kultury.

Baron w znakomity sposób w kolejnych rozdziałach, będących zasadniczą częścią monografii, ukazał tradycje dialogu międzykulturowego, trwającego

od tyłu stuleci, i osiągnięcia historiografii w jego badaniu przed Szyjkowskim. Dzięki temu mógł pokazać, na ile bohater jego rozważań wpisał się w pewien ciąg badań, a na ile wniósł do niego własną, oryginalną myśl. Co więcej, zgrabnie uchwycił też przeciwności stojące przed badaczem — tylko co zakończona wojna polsko-czechosłowacka, wzajemne tarcia i animozje dyplomatyczne.

Bardzo dobrze widać to w rozdziałach drugim i trzecim, będących chyba najlepszymi w całej książce. Baron znakomicie przedstawił wieloaspektowość działalności praskiego polonisty, który był nie tylko wykładowcą uniwersyteckim, nowatorskim badaczem, publicystą promującym swoją nową ojczyznę w starej, ale swoistym pasem transmisyjnym niemal wszystkich działań podejmowanych w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. w zakresie relacji polsko-czeskich. Obok ogromnej aktywności i niewątpliwych osiągnięć bohatera (pierwszorzędnie omówionych, czy to w kontekście prac naukowych, czy wydarzeń kulturalnych organizowanych przez Szyjkowskiego lub z jego udziałem) Baron pokazał, że Szyjkowski nie zawsze był najlepiej postrzegany przez polityków znad Wełtawy czy Wisły, zwłaszcza przy okazji takich trudnych tematów jak Śląsk Cieszyński. Zatem Szyjkowski w ujęciu swego biografy wyłania się jako człowiek „z krwi i kości”. Była to bez wątpienia „polska osobistość” w świecie kultury i nauki Pragi, zapraszana jako jeden z ważniejszych sławistów na wykłady do Polski, postać charyzmatyczna, lubiana i pracowita, ale też ofiara wzajemnych napięć i pretensji między Polską a Czechosłowacją, rykoszetem odbijających się również i na jego kondycji i wyborach życiowych. Zgodzić się zatem należy z Autorem, że propozycja złożona Szyjkowskiemu przez Uniwersytet Jagielloński w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, aby 1 września 1939 r. objął stworzoną dla niego Katedrę Literatur Zachodnioeuropejskich w Krakowie, była poniekąd szansą powrotu nie tylko do ojczyzny, ale i wykorzystania jego doświadczenia, korzystanie z którego w Protektoracie Czech i Moraw było niezmiernie utrudnione.

Chciałbym zaznaczyć, że Baronowi udało się uchwycić groźę lat II wojny światowej w kontekście życia Szyjkowskiego, ale bez zbędnej pompy i dramatyzmu. Uczony, zawieszony między tragediami obu krajów (własnej ojczyzny i państwa, które stało się jego domem), ukazany został jego ten, który miał sporo szczęścia w tym czasie. Nie został dotknięty represjami, które objęły polskich i czeskich uczonych i chociaż jego dochody zostały znacznie zredukowane, mógł się skupić na pracy naukowej. I jakkolwiek efekty tych lat przymusowego milczenia były dla niego, jak i dla większości uczonych w okupowanych krajach, niewielkie, to przecież nie zmarnowane. Szyjkowski prowadził też działalność w konspiracyjnej siatce zwanej „polską mafią w Pradze”, której jednymi z głównych postaci byli jego przyszła żona, Kateřina Štěpánová, oraz jego najlepszy uczeń i wkrótce następca na katedrze Karel Krejčí.

Wraz z wyzwoleniem Pragi (8/9 V 1945) Szyjkowski mógł powrócić do swoich obowiązków na Uniwersytecie Karola. Poza bohemistami był jedynym przedwojennym profesorem filologii, który prowadził wykłady. Ponadto założył Polski Komitet Repatriacyjny i stanął na jego czele. Baron szczegółowo omówił,

na ile zmieniły się realia w Czechosłowacji i na ile bohater jego monografii chciał i umiał odnaleźć się w nowej, powojennej rzeczywistości. Wykazał to przede wszystkim na przykładzie podejmowanych tematów czy publikowanych artykułów popularnonaukowych.

Ostatni rozdział to interesujące studium pokazujące, jak istotna była druga połowa lat czterdziestych XX w. w życiu i twórczości Szyjkowskiego. Swoim zwyczajem Baron omawia wiele kontekstów, które służą mu jako pretekst do wyjaśnienia miejsca bohatera swych rozważań w nowych, powojennych realiach. Ciekawym passusem przy przybliżaniu tych czasów jest przedstawienie ostatniej tury odczytowej, wygłoszonej przez praskiego polonistę na głównych uczelniach polskich oraz pokazanie, na ile choroba przyczyniła się do drastycznego skurczenia jego świata. Podrozdział „*Non omnis moriar*” to nie tylko szczegółowy opis pogrzebu Szyjkowskiego, ale jego swoiste „życie po życiu” — pieczołowicie przypominanie literaturoznawcy i teatrologa, odchodzącego w cień w miarę wpływu lat od jego śmierci, a przecież stale obecnego w badaniach nie tylko historyków literatury i nauki.

Chciałbym podkreślić, że praca została oparta na bardzo szerokiej kwerendzie archiwalnej i bibliotecznej oraz obszernym wyborze literatury przedmiotu. Dzięki temu Baron w swojej książce wprowadził do obiegu dużo nieznanych faktów dotyczących życia i twórczości Szyjkowskiego, których nie uwzględnił we wcześniejszych swoich pracach. Jak już wspomniałem, szkoda jedynie, że pominął archiwalia lwowskie, przez co przy znakomicie napisanych rozdziałach drugim–piątym, rozdział pierwszy wypada słabo.

Z recenzenckiego punktu widzenia chciałbym uwypuklić kilka elementów. Chociaż autorowi udało się utrzymać wartość narracji, m.in. poprzez stosowanie najczęściej czasu teraźniejszego w opisach, to niekiedy szkoda, że ostateczna redakcja przepuściła wiele wtrętów potocznych. I nawet jeśli są ujęte w cudzysłowie, to ich liczba jest zaskakująca, zwłaszcza że niekiedy styl autora razi zbytnią emfazą, co przy tak barwnej i wieloaspektowej sylwetce, jaką był Szyjkowski, jest zbędne. Nie było V c.k. Gimnazjum we Lwowie, ale c.k. V Gimnazjum (s. 22 i inne z przykładami użycia nazw gimnazjów). Inna rzecz, że cesarsko-królewskie w Austro-Węgrzech było niemal wszystko, zatem należy albo konsekwentnie używać tego skrótu przed podawaniem nazw oficjalnych, albo z niego zrezygnować. Absolutnie nie można „tytułu doktora filozofii” traktować jako równoważnego tytułowi dzisiejszego magistra (s. 28). Abstrahując od faktu, że doktor to stopień, a nie tytuł, to Baron zdaje się nie rozumieć specyfiki ówczesnych studiów uniwersyteckich, które na uczelniach austriackich kończyły się absolutorium. I nawet jeśli niektóre doktoraty obronione na Wydziałach Filozoficznych nie miały wysokiego poziomu, to ich zdobycie świadczyło o ambicjach naukowych — bowiem do pracy w urzędach czy szkolnictwie nie były one nikomu potrzebne. Nie powinno się pisać: „W Polsce najwspanialszym przykładem badań nad Słowackim w tej dobie jest monografia Juliusza Kleinera” (s. 34). Wziąwszy pod uwagę, że akapit odnosi się do roku 1909 (czy szerzej okresu przed I wojną światową), trudno powiedzieć, o którą

publikację Kleinera Baronowi chodzi i czy określenie „w Polsce” jest trafnie dobrane. W 1909 r. najważniejsza w dorobku młodego Kleinera była ogromna rozmiarami (114 stron petitu) recenzja dziesięciotomowego wydania dzieł Słowackiego przygotowanego przez Bronisława Gubrynowicza i Wiktora Hahna. Słynne monografie o Słowackim to etap późniejszy w twórczości naukowej Kleinera¹. Choć sam jestem wychowankiem środowiska krakowskiego, to liczne zachwyty Autora nad kręgiem intelektualnym Krakowa pierwszej połowy XX w. powinny być trochę bardziej stonowane. Skoro, jak przytacza Baron, Szykowski czuł się przede wszystkim lwowianinem (s. 53), to może jednak środowisko krakowskie nie było dla niego aż tak wspańiałe i ekskluzywne, jak Autor próbuje to ująć. Ciekawym aspektem, pominiętym w rozważaniach Barona, są sympatie polityczne Szykowskiego. Sądząc po tym, że długi czas swoje artykuły popularnonaukowe drukował w prasie endeckiej oraz był w bliskich relacjach z uczonymi o poglądach narodowo-demokratycznych (np. Ignacy Chrzanowski), wydaje się usprawiedliwione postawienie tezy, że i on przychylił się do tej opcji politycznej. Jeżeli tak było, to wyrażał to w sposób ostrożny i zawołowany, co było w pełni uzasadnione po roku 1926. Uważna lektura choćby dziennika „Kurier Poznański” pozwala uchwycić parę dodatkowych tekstów pominiętych w bibliografii Szykowskiego, które niekiedy były przedrukowywane w „Lwowskim Kurierze Porannym”.

Uwagi zawarte w recenzji w niczym nie umniejszają bardzo wysokiej oceny ogólnej monografii. Roman Baron opublikował bowiem interesujące studium, w którym biografia stała się pretekstem do pokazania szerszej tematyki – polsko-czeskich relacji kulturalnych i naukowych pierwszej połowy XX w. Trudno je zrozumieć bez zapoznania się z życiem i dziełem Mariana Szykowskiego, jednego z pierwszych badaczy, obok Romana Dyboskiego, Romana Pollaka, Juliana Krzyżanowskiego, Manfreda Kriedla, Waława Borowego, Waława Lednickiego, Zygmunta Lubicz-Zaleskiego i paru innych, którzy wykorzystali swoje umiejętności humanistyczne i dorobek naukowy do promowania sprawy polskiej poza granicami II Rzeczypospolitej. Czytelnicy dostali zatem do ręki publikację, która z jednej strony pokazuje Szykowskiego jako uczonego, a z drugiej strony stanowi doskonały pretekst do zgłębiania się w relacje polsko-czeskie pierwszych dziesięcioleci XX stulecia.

Tomasz Pudłocki
(Kraków)

¹ Zob. szerzej: M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)*, Rzeszów 2016, s. 108–114.